



tekst

MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

Pewnie większość z Państwa słyszała o akcji „Cała Polska czyta dzieciom”. Czytanie rozwija, pobudza, uczy, kształtuje... Można by długo wymieniać. A co by było, gdyby cała Polska czytała nie tylko dzieciom, i nie tylko bajki, a Pismo Święte? Sądząc po tym, co opowiadają członkowie jednego z kręgów biblijnych, byłby to wspaniały kraj. Bo autentyczne i stałe obcowanie ze słowem Bożym przenika człowieka i potrafi zmienić jego życie na lepsze. W czasach, gdy wielu ludzi nie panuje nad swoim życiem, kręgi biblijne stają się swoistymi kołami ratunkowymi (str. IV-V).

Dobro Kościoła leży im na sercu, teraz **chcą się o nie upominać wspólnie.**

To ważne wydarzenie roku, w którym przekonujemy się nawzajem, że „Kościół jest naszym domem”. 3 marca liderzy około 30 różnych grup parafialnych, reprezentujący 15 dekanatów, najpierw modlili się z bp. Ignacym Decem podczas Mszy św., a potem spotkali się, żeby zdecydować, co dalej z nową ewangelizacją w diecezji. – Cieszy dobra frekwencja i przekonanie, że takie forum jest potrzebne – mówi ks. Krzysztof Ora, dyrektor wydziału duszpasterskiego, organizator spotkania. – Wszyscy zgodziliśmy się co do tego, że trzeba bardziej niż kiedykolwiek wcześniej jednoczyć siły, wspierać się w akcjach i dzielić doświadczeniami – dodaje.

Dobłą okazją do sprawdzenia zdolności do realizacji wspólnych przedsięwzięć może być tegoroczna



Józef Nowak reprezentował Stowarzyszenie Rodzin Katolickich

edycja Marszu dla Życia i Rodziny, do organizacji którego w innych miastach zachęcał Paweł Gąsior ze Świdnicy, w której rok temu marsz odbył się po raz pierwszy w diecezji.

W tym duchu przemawiał także biskup. Pokazał on najpierw, że źródłem zaangażowania w Kościół jest dom Marty, Marii i Łazarza w Betanii, a następnie zaapelował o odważne upominanie się o prawa

Kościółu w przestrzeni publicznej. Wspomniał przy tym, że Europa staje się kontynentem ateistów, dlatego bez aktywności ze strony wiaryzących proces ten będzie się dramatycznie pogłębiał. Zaapelował więc o ofensywę wiary, tak by nie tylko obronić się przed laicyzacją, ale spełnić misyjny nakaz Jezusa Chrystusa.

Ks. Roman Tomaszczuk

Dług spłacony



Nareszcie! – wdychali świdniczanie, gdy 5 marca ponad 27-tonowy kompletny hełm spoczął na szczycie odbudowywanej wieży ratuszowej. Skomplikowaną operację przeprowadzano od samego świtu. Najpierw dźwig samojezdny wciągnął na szczyt wieży pierwszy element hełmu. Drugi element z iglicą i kulą z pamiątkami świdniczan stanął na szczycie kilka minut po 15.00. To historyczna chwila, bowiem właśnie 5 stycznia 1967 r., po 15.00, runęła wieża podczas prac robótowych. – Odbudowując wieżę ratuszową, spłacamy dług historii. Minęło już 45 lat, odkąd wieży nie było w świdnickim rynku – mówił W. Murdzek, prezydent miasta. ■

ŚWIDNICA, 5 MARCA. Bolko Świdnicki obserwujący rynek z całą pewnością jest zadowolony z odbudowania wieży ratuszowej

Pamięć o żołnierzach wyklętych



Pomimo iż Dzień Żołnierzy Wyklętych jest świętem państwowym, na uroczystości po raz kolejny zabrakło przedstawicieli władz miasta

WAŁBRZYCH. 1 marca jest świętem państwowym upamiętniającym żołnierzy podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego, którzy po II wojnie światowej stanęli w obronie niepodległej ojczyzny. Przez dziesiątki lat propaganda PRL świadomie kłamała, przypisując im zbrodnie i przedstawiając ich jako bandytów. Dopiero w ubiegłym roku po raz pierwszy oficjalnie uczczono ich pamięć. Wałbrzyskie obchody zaczęły się od Mszy św. w kolegiacie Świętych Aniołów Stróżów. Eucharystii prze-

wodniczyli inf. ks. Julian Źrałko oraz ks. Bogusław Weremiński. Następnie zgromadzeni przeszli przez Rynek na pl. Kościelny, gdzie złożyli kwiaty i zapalili znicze pod pomnikiem Niepodległości. Wśród uczestników byli przedstawiciele organizacji kombatanckich, młodzież z PSP nr 12, przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości, związku NSZZ „Solidarność” i kibiców Górnik Wałbrzych. Kwiaty w imieniu radnych złożył Giovanni Roman, a Piotr Sosiński odczytał apel poległych.

Do galerii ulicą Miłego Dnia



Z okazji otwarcia galerii przewidziano trzydniowy festyn z koncertami i licznymi atrakcjami

ŚWIDNICA. W trakcie XIV sesji Rady Miejskiej radni przegłosowali, iż nowa ulica w Świdnicy, która prowadzi od ronda Orłąt Lwowskich do Galerii Świdnickiej, będzie nazywać się ulicą Miłego Dnia. Nazwa ta została wyłoniona w konkursie organizowanym przez wykonawcę galerii, miasto i lokalne media. Radni zdecydowanie woleli nazwę Bulwar Bystrzycki, która zajęła 2. miejsce w konkursie. Jednak ostatecznie uszanowano wybór internautów

i przyjęto uchwałę o nadaniu ulicy nazwy Miłego Dnia (12 osób było za, 4 przeciw, 2 osoby się wstrzymały). Uroczyste otwarcie Galerii Świdnickiej odbędzie się 9 marca. Jej rozległy gmach usytuowany w miejscu dawnych zakładów przemysłowych nawiązuje do dolnośląskiej architektury, łącząc tradycję z nowoczesnością. Po galeriach w Kłodzku i Wałbrzychu będzie to trzeci tego typu obiekt handlowy na terenie diecezji świdnickiej.

Nie do opowiedzenia. Do zobaczenia

DOLNY ŚLĄSK. Na antenie większości polskich stacji telewizyjnych, portali informacyjnych oraz prestiżowych zagranicznych kanałów TV jak National Geographic, Discovery Channel czy BBC Knowledge zainaugurowano 1 marca kampanię promocyjną pt. „Dolny Śląsk. Nie do opowiedzenia. Do zobaczenia”. Łącznie film reklamowy emitowany będzie 97 razy dziennie (w sumie prawie 8,7 tys. emisji).

Głównym elementem kampanii jest 30-sekundowy spot promocyjny. Widać na nim sanktuarium w Krzeszowie, Stawy Milickie, Głuszycę Osówkę, zaporę w Zagórzu Śląskim, Zamek

Książ i Ostrów Tumski. Każde z tych miejsc jest na swój sposób tajemnicze, a właśnie wokół tajemniczości zbudowano kampanię promocyjną. Jej celem jest budowanie rozpoznawalności i identyfikacji marki Dolnego Śląska jako województwa atrakcyjnego turystycznie, o niezwykłej i nie do końca odkrytej historii.

Kampania objęła również billboardy w polskich miastach i wybrane portale turystyczne w Czechach, Słowacji, Niemczech i we Włoszech. Przedsięwzięcie stanowi pierwszą część strategii wizerunkowej województwa przewidzianej na lata 2011–2013, której koszt przekroczy 9 mln zł.



Film jest częścią największej kampanii promocyjnej regionu

Pasporty, Irlandia i historia

KŁODZKO. Ciekawie zapowiada się tegoroczny marzec w Muzeum Ziemi Kłodzkiej. Już 9 marca zostanie otwarta wystawa dotycząca historii pasportów europejskich od XIX w. aż do czasów nam współczesnych. Na 17 marca, dzień św. Patryka, zaplanowano wernisaż wystawy fotograficznej opowiadającej o Irlandii. Wystawa zatytułowana „A Irlandia podobno jest taka zielona” obejmuje kilkadziesiąt kolorowych i opatrzonych tekstem fotografii autorstwa Justyny i Piotra Wernerów, z zamiłowania podróżników,

z wyboru niegdysiejszych mieszkańców Virginii w hrabstwie Cavan. 19 marca osoby zainteresowane historią będą mogły uczestniczyć w wykładzie dotyczącym problematyki I wojny światowej na ziemi kłodzkiej. Wykład zatytułowany „Na zapleczu frontu. Kłodzyczyna podczas Wielkiej Wojny 1914–1918” poprowadzi pochodzący z Bystrzycy Kłodzkiej Grzegorz Naumowicz. Temat wykładu jest o tyle interesujący, że w polskiej literaturze regionalnej podejmowany był dotychczas jedynie marginalnie.

GOŚĆ ŚWIDNICKI
Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii

na www.diecezja.swidnica.pl

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Jana Pawła II 11
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Studia z zarządzania dla duchownych

Ksiądz menedżer?

Sformułowanie zawarte w tytule ma w naszym społeczeństwie raczej **negatywny wydźwięk**. Zupełnie niepotrzebnie.



MIROSLAW JAROSZ

– **Ksiądz czy siostra zakonna, podejmując różne działania duszpasterskie i pozaduszpasterskie, muszą być partnerem do rozmowy, również w zakresie finansów – uważa ks. Marcin Czchowski, diecezjalny asystent KSM**

Inicjatywa zorganizowania studiów podyplomowych „Zarządzanie Organizacjami Pożytku Publicznego, Parafiami oraz Instytucjami Kościelnymi” wyszła ze strony Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Wcześniej jednak przeprowadzono badania, które pokazały, że ze strony Kościoła jest spore zapotrzebowanie na wiedzę z zakresu zarządzania, pozyskiwania środków, kierowania zespołami wolontariackimi czy po prostu kierowania zespołami parafian angażujących się w różne przedsięwzięcia. Pomysł zorganizowania takich studiów poparli również biskupi z archidiecezji wrocławskiej, do których uczelnia wysłała zapytanie w tej sprawie.

Proboszcz to lider

– Myślę, że w dzisiejszych czasach dobry ksiądz oprócz dbania o rozwój duchowy wiernych musi być również dobrym menedżerem – mówi kierownik i opiekun naukowy studiów dr Aleksander Binsztok z Katedry Zarządzania Informacją i Wiedzą. – Proboszcz na parafii zarządza dobrami kościelnymi i zespołami ludzkimi, stąd musi posiadać umiejętność liderowania i przywództwa. To również kwestia kształcenia pewnej charyzmy. Uważam, że to niekoniecznie rzecz wrodzona. To kwestia różnych działań wizerunkowych, których można się nauczyć. W trakcie studiów będziemy proponowali także szereg wykładów nie tylko z zarządzania, ale także z marketingu. Jak rozreklamować niektóre dobre akcje czy idee, które powstają w parafiach? Jak się komunikować, perswazyjnie i motywacyjnie? Jak budować postawy kreatywne i twórcze? Będą zajęcia z heury-

styki, czyli twórczego, niekonwencjonalnego rozwiązywania problemów.

Wśród prowadzących zajęcia (200 godz. podczas 2 semestrów) znaleźli się wybitni praktycy gospodarczy, praktycy zarządzania w organizacjach niedochodowych, a także mediatorzy, sędziowie dolnośląskich sądów okręgowych i rejonowych, psychologowie, czynni zawodowo negocjatorzy oraz trenerzy biznesu.

Kompetencje

Studia adresowane są przede wszystkim do księży proboszczów i wikariuszy, którzy chcieliby skuteczniej zarządzać swoimi parafiami. Również do sióstr zakonnych chcących zgłębić zasady szeroko pojętego zarządzania, w tym budowania efektywnie funkcjonujących grup. I do osób świeckich aktywnie biorących udział w życiu parafii i działających w organizacjach pożytku publicznego.

– Niektórym księżom wydaje się, że wszystko za nich zrobią święcy – mówi ks. Marcin Czchowski, diecezjalny asystent KSM, który

już wyraził chęć odbycia studiów. – Uważam, że kapłan we współpracy ze świeckimi, mając wiedzę merytoryczną i będąc kompetentnym, może zdecydowanie więcej zrobić, a przy okazji pozyskiwać innych ludzi do współpracy w parafii.

Według ks. Czchowskiego, każdy kapłan, który posługuje na parafii, prędzej czy później spotka się z problemem finansów czy konieczności pozyskiwania środków. – Mając np. zabytkowy kościół, trzeba wiedzieć, w jaki sposób pozyskać pieniądze na jego remont i z jakich funduszy korzystać. Ksiądz czy siostra zakonna, podejmując różne działania duszpasterskie i pozaduszpasterskie, muszą być kompetentni; muszą być partnerem do rozmowy, również w zakresie finansów. Nie mogą tylko słuchać innych i popełniać błędy często właśnie ze swojej niewiedzy.

Niestety, w mediach budowany jest negatywny obraz kapłana zajmującego się finansami. Używa się nawet sformułowania „ksiądz – businessman”, które ma jednoznacznie negatywną konotację. To zniechęca niektórych kapłanów do podjęcia studiów menedżerskich. – Obecnie wiele mówi się na temat finansów Kościoła w sposób negatywny i faktycznie niektórzy mogą mieć obawy przed takimi studiami – przyznaje Aleksander Binsztok. – Myślę, że czas już skończyć z tego typu etykietkami. Dzisiaj jest bardzo trudno znaleźć jakąkolwiek sferę aktywności ludzkiej, w której kwestie liderowania, przywództwa czy kreatywności nie byłyby podnoszone. Tym bardziej więc tę wiedzę powinni posiadać ludzie pracujący w Kościele, który cały składa się z zespołów ludzkich. Taka wiedza jest jak najbardziej adekwatna, a wręcz konieczna.

Mirosław Jarosz

Kontakt i zapisy

Katedra Zarządzania Informacją i Wiedzą na UE, ul. Komandorska 118/120, 53-345 Wrocław. Kierownik studiów: dr Aleksander Binsztok; tel. 602 717 555 lub 71 3680 511; e-mail: aleksander.binsztok@ue.wroc.pl. Rekrutacja trwa do 15 marca. Więcej na: www.diecezja.swidnica.pl

Czytając katechizm



postscriptum

ALEKSANDRA WOLNIK

absolwentka filozofii UJ

Wygrani na starcie

Bycie chrześcijaninem jest bardzo kreatywne, co prawda wymaga odwagi i silnej woli, ale jeszcze bardziej wyobraźni i... odrobiny przekory. Tak działa Bóg – zaraża odmiennym patrzeniem na rzeczywistość, doszukiwaniem się w straconych sytuacjach powodów do zwycięstwa, szukaniem siły w słabości czy mądrości w zgorszeniu krzyża. Pan Bóg pokazuje inne (czasem dość zawiłe logiki) drogi zbawienia. Posłużył się także osobliwą taktyką, gdy najpierw uczynił Maryję wolną od grzechu pierworodnego, a dopiero później wysłał Archanioła i czekał na jej odpowiedź podjętą w wolności. Bóg zatem szaleńczo ufa człowiekowi i wynagradza go już przed podjęciem wysiłku, wierzy w jego możliwości, zanim on sam odkryje swoje zdolności i predyspozycje. To dla mnie niezwykle wspierająca myśl, że jest Ktoś, kto od zawsze wierzy we mnie bardziej niż ja w samą siebie, i jeśli mi coś znowu nie wyjdzie, pomaga mi wyciągnąć z największych porażek coś, co mnie popchnie naprzód choć trochę mądrzejszą. Bo Bóg przy stworzeniu tak uposażył człowieka, że nie ma sytuacji, w której byłby on z góry przegrany. Nie znam mojej przyszłości, ale wierzę, że Bóg da mi taki krzyż, który zawsze będzie ważyć tyle, ile jestem w stanie udźwignąć. Maryja w chwili podjęcia decyzji pomyślała podobnie.

Katecheza niedzielną: „Niepokalane poczęcie Maryi”



Między słowami

DZIEŁO BIBLIJNE.

O Słowie, które **realnie kształtuje życie**, opowiadają członkowie kręgu biblijnego ze Świdnicy.

tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

roman.tomaszczuk@gosc.pl

Proboszczowie są zachęcani do tworzenia w parafiach kręgów biblijnych, które są odpowiedzią na Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II powołane przez polski episkopat w 2006 roku. W diecezji kręgów biblijnych nie ma zbyt wiele. Jednak te, które już zbierają się wokół słowa Bożego, promieniują swoją miłością do Biblii.

Krąg biblijny w parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Świdnicy istnieje

je od kilkunastu miesięcy. Prowadzącym cotygodniowe spotkania jest ks. Krzysztof Krzak. Uczestniczy w nich około dwudziestu osób. Jak zmienia ludzi obcowanie ze Słowem? Czy warto powoływać kolejną grupę w parafii? Co tracą wszyscy, którzy nie mają okazji lub nie chcą pokończyć Słowa?

Wciąż za mało

Na początku było Słowo... (J 1,1).

– Pamiętam dobrze, że jako dziecko byłam zafascynowana przypowieściami, które opowiadała mi moja babcia. Potem intrygowały mnie konkretne zalecenia Ewangelii: nadstaw policzek; błogosławieni, którzy płaczą; bądźcie doskonali; nie troszczcie się zbyt. Słowo pociągało mnie i kazało szukać głębi. Odnalazłam ją w odnowie charyzmatycznej, a teraz jeszcze bardziej w kręgu – zapewnia Wiesława Barczyszyn.

– Odkąd pamiętam, sięgałam bardziej albo mniej regularnie po Biblię. Jednak kiedy rozpoczęłam studia teologiczne, głód rozważania Słowa stał się bardzo

dotkliwy. Zapragnęłam czegoś więcej i wtedy usłyszałam ogłoszenie z ambony o spotkaniach biblijnych. To był strzał w dziesiątkę – mówi Renata Górka. – Cenię sobie bardzo fakt, że mogę usłyszeć świadectwo innych ludzi. To, w jaki sposób słowo Boże wyciska znamię na ich życiu, jak porusza ich serca, jak pracuje w ich codzienności. To niezwykle odkrywcze. Gdyby nie wspólnota z innymi, nie przekonałabym się o tym. A książki? Są ważne, jednak w kręgu biblijnym spotykam ludzi takich samych jak ja, dlatego ich słowa działają mocniej od tych spisanych przez mądrych tego świata – wyjaśnia.

Światło rzucone z mocą

Ono było na początku u Boga. Wszystko zaistniało dzięki

– Odkąd przygotowuję się jeszcze solidniej do niedzielnej Liturgii Słowa, rozkochuję się w Panu Jezusie – zapewnia Wiesława Barczyszyn **POWYŻEJ: Ks. Krzysztof Krzak i Roman Trzcíński podczas spotkania kręgu biblijnego**



Niemu. Bez Niego zaś nic nie zaistniało. To, co zaistniało, w Nim było życiem. A Życie to było światłością dla ludzi. Światłość świeci w ciemności, lecz ciemność jej nie ogarnęła (J 1,2-5).

– Miałam wyrzuty sumienia z rozproszeń podczas Mszy św. Liturgia Słowa zbyt często ulatywała z mojej pamięci. Potrzebowałam zatrzymania się i skonfrontowania swego życia ze słowem Bożym. Chciałam, by to Słowo rzucało światło na moje sprawy, decyzje, rozważania, dlatego tu jestem – wyznaje Irena Trzcińska, a jej mąż Roman dodaje: – Zło jest bardzo krzykliwe. Próbuje wmówić nam, że to ono rządzi światem, że warto opowiedzieć się po jego stronie. Kiedy sięgam po słowo Boże, wtedy odżywa we mnie entuzjazm życia, umacniam się w dobru i wyborze wartości, które dzisiaj nie są popularne, a nierządno nawet napiętnowane.

– Jestem pewniejsza swego. Wiele lat miałam kłopot ze swoim wizerunkiem, matki pięciorga dzieci. Przejmowałam się opiniami ludzi. Dzisiaj jedyna opinia, która jest dla mnie ważna, to opinia mego Pana i Zbawiciela – mówi Wiesława Barczyszyn.

Miecz słowa tnie bez litości

Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy przychodzi na świat. Na świecie było Słowo, świat dzięki Niemu zaistniał, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, lecz swoi Go nie przyjęli. Tych zaś, którzy je przyjęli, obdarzyło mocą, aby się stali dziećmi Bożymi. To są ci, którzy wierzą w Jego imię, którzy narodziли się nie z krwi ani z pragnienia ciała, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga (J 1,9-13).

– Odkąd uczestniczę w kręgu i systematycznie rozważam słowo Boże, żyje mi się trudniej! – zaskakuje Renata Górka. – Kiedyś łatwiej mi było o życie w półcieniach, w balansowaniu na krawędzi,

w niejednoznaczności. Odkąd żyję Słowem, domaga się ono, by moje życie stawało się klarowne, przejrzyste, czasami wręcz manifestacyjnie ewangeliczne. Tego wcześniej nie było – mówi.

– Jestem bardziej wyczulona na wolność innych ludzi. Chcę ją szanować. Pilnuję się, żeby nie osądzać innych, ale zrozumieć ich decyzje, zgodzić się na to, że historia ich życia wpływa bardzo realnie na ich postępowanie, co nierządno jest jego wyjaśnieniem, a nawet usprawiedliwieniem – zapewnia Wiesława Barczyszyn.

– Niekiedy miałam pokusę zniechęcenia: ile można walczyć?! Teraz wiem, że troska o wierność Panu Bogu będzie mi towarzyszyć do końca życia. Ale otrzymałam też wielkie pocieszenie, bo poznałam, że dotychczasowe wartości, którymi się kierowałam, wypływały ze źródeł Ewangelii. Odkąd to sobie uświadomiłam, mam więcej pokoju w sercu – mówi Irena Trzcińska.

Daliśmy Mu szansę

Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. Oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, którą jako Jednorodzony, pełen łaski i prawdy, ma od Ojca (J 1,14).

– Słowo objawia nam żywego Jezusa, buduje nowy rodzaj relacji z Panem i Zbawicielem, dzięki temu nie mam oporów, żeby opowiadać się po Jego stronie i wyznawać wiarę w Niego przed ludźmi – mówi Renata Górka.

– Obcowanie z Panem obecnym w Jego słowie to lekarstwo dla wątpliwości, strachu, niepewności czy nawet pokusy buntu – mówi Roman Trzciński. – Jeśli do tego dojdzie radość z dzielenia się swoją fascynacją Biblią z małżonką, wtedy naprawdę odkrywa się inny wymiar małżeńskiego życia. Zresztą teraz lepiej rozumiem nawet swoją mamę. Nas w domu było trzynaścioro i jak ktoś pytał mamę, czemu ma tak wiele dzieci, to ona odpowiadała: „Bo moje dzieci wszystkie żyją”. W domu się nie przelewało, ale ona miała zaufanie do Pana Boga. Nie zawiodła się – wspomina.

– Odkąd przygotowuję się jeszcze solidniej do niedzielnej Liturgii Słowa, rozkochuję się w Panu Jezusie. Jego obecność staje się nie tylko realna, ale przeżywam ją jako Bożą asystencję. Bóg mnie



– Podczas spotkania równie ważne jak mówienie jest uważne słuchanie – mówi Renata Górka

prowadzi. On może mi pomóc, tylko dlatego, że chcę Go słuchać – dodaje Wiesława Barczyszyn.

Wiem, Kim jest moja Miłość

Boga nikt nigdy nie widział; Jednorodzony Bóg, który jest w tonie Ojca, On nam Go objawił (J 1,18).

– Jeżeli kogoś się kocha, to chce się o nim coraz więcej wiedzieć – Renata Górka komentuje zdanie z Ewangelii wg św. Jana. – Chodzenie na Mszę nie wystarczy! Potrzebujemy instrukcji obsługi życia i pewności, że nasze wysiłki zmierzają ku właściwemu Celowi. Mój Bóg staje się moim numerem 1 w życiu, ale nie dzieje się automatycznie, potrzebuję nieustannego otwierania mi oczu. Potrzebuję Słowa życia.

– Odkąd rozważam słowo Boże, głębiej przeżywam prawdę o tym, że Bóg jest miłosiernym Ojcem, a Jego dobroć i hojność jest także dla mnie. Jest bliski, ale nie dlatego, że mogę Go sobie poklepać po ramieniu, ale dlatego, że zależy Mu na mnie, czyli po prostu mnie kocha – zauważa Wiesława Barczyszyn.

– Cenię sobie to, że mój Bóg nie tylko jest moim Stwórcą, ale także Tym, który dba o jakość mojego życia. Daje mi granice w postaci zasad i przykazań, ale nie po to, żeby mnie skrzywdzić, tylko dlatego, żebym poczuł smak prawdziwej miłości. Ta przecież wymaga ofiary, do której zdolny jest tylko człowiek, który potrafi od siebie wymagać, szanuje granice, a jeżeli chce je przekraczać, to tylko dlatego, że czuje się wezwany do czynienia jeszcze większego dobra – Roman Trzciński dzieli się swoimi spostrzeżeniami. ■

Teksty z Prologu św. Jana pochodzą z najnowszego przekładu Pisma Świętego Edycji św. Pawła

■ R E K L A M A ■

BPT „HALINA”

tel./fax (32) 242 23 90, (32) 242 68 33
698 967 995, 601 471 527
e-mail: biuro@halina.com.pl,
www.halina.com.pl

■ Medjugorie: 17-25.03, 28.04-06.05
■ Meksyk - Guadalupe-Jukatan: 13-26.04
■ Lourdes: 11-20.07 ■ Fatima-Lourdes:
10-22.05, 28.09-12.10
■ Ziemia Święta: 28.05-4.06, 27.08-4.09,
5-13.11 ■ Włochy-Sycylia: 5-17.06
■ Włochy-Medjugorie: 16-27.09
■ Pielgrzymkowszczyzny:
29.06-10.07, 31.07-12.08, 13-26.08



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

W czasach gdy na naszym kontynencie słowo „kryzys” jest odmieniane przez wszystkie przypadki, warto przyjrzeć się naszemu podejściu do spraw materialnych. Życie na kredyt, nierealne plany budżetowe, niejasność w kryteriach oceny potrzeb to nie tylko problem firm i instytucji. Niestety, także polskie rodziny narażają się na poważne kłopoty finansowe. Gdy dojdzie do tego niestabilny rynek pracy, widzimy, jak bardzo groźne może być lekkomyślne rozeznanie sytuacji materialnej rodziny. Roztropność w gospodarowaniu budżetami rodzinnymi powinna stać się przedmiotem wielkopostnej refleksji. Bardzo proszę o wrażliwość na tych, których już dotyka ubóstwo, a nawet bieda. Niech z ich powodu jałmużna będzie ćwiczeniem ascetycznym, jeszcze gorliwiej praktykowanym. **Wyjątkową formą jałmużny wobec własnej rodziny może być wygospoДАРowanie i poświęcenie jej członkom więcej czasu i uwagi.** Taka forma jałmużny przynosi pocieszenie w samotności, nadzieję w letniości uczuciowej i ukojenie w beznadziei. Umacnia także miłość małżeńską i rodzinną.



Szkoła Nowej Ewangelizacji w Kłodzku

Dołączamy do 2000

Emaus, Jan, Mojżesz, Apollos, Łukasz Melchizedek czy Maryja – za tymi słowami **kryje się PEPSI.**

Dla sprawy nowej ewangelizacji powstała nie tylko specjalna komisja Konferencji Episkopatu Polski, ale nawet watykańska kongregacja. Wielu zastanawia się, czym w istocie jest lub ma być nowa ewangelizacja. W Kłodzku także szukają odpowiedzi na to pytanie.

Trzy w jednym

Coraz więcej ludzi ma pewność, że zadanie stawiane Kościołowi XXI w. przez bł. Jana Pawła II i Benedykta XVI jest możliwe do podjęcia i wypełnienia. A co mówią ci dwaj? Że nowa ewangelizacja to sposób na tych, którzy zaniechali praktyk chrześcijańskich, oraz tych, którzy chociaż od dawna są ewangelizowani, to jednak ich chrześcijaństwo zostało zredukowane do działalności społecznej, kulturowej i politycznej. A to, nawet jeśli wydaje się imponującym osiągnięciem, powinno być jedynie środkiem do celu, jakim jest głoszenie Ewangelii.

Dlatego, po pierwsze, znowu trzeba głosić kerygmat: Jezus umarł, zmartwychwstał i został uwielbiony jako Zbawiciel, Pan i Mesjasz. Czynić to w mocy Ducha Świętego i z wykorzystaniem charyzmatów, jakie daje On Kościołowi – to po drugie i po trzecie, w ten sposób tworzyć wspólnoty ewangelizowane i ewangelizujące, które budują Ciało Chrystusa.

Po stopniach

W Szkole Nowej Ewangelizacji św. Andrzeja, która organizuje w Kłodzku kurs „Nowe Życie” wszyscy wiedzą bardzo dobrze, że słabość głoszenia Kościoła nie wynika z tego, co głosi, tylko „jak”. Nie trzeba zmieniać Ewan-

geli, ale konieczna jest nowa żarliwość w jej głoszeniu, nowe metody przepowiadania i nadanie nowego wyrazu temu, co zostało złożone w Kościele jako depozyt wiary.

Poza tym współcześni ewangelizatorzy liczą się z zasadą teologiczną, którą wyraził św. Paweł: „Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost”, natomiast od Arystotelesa czerpią jeszcze jedną wskazówkę – że nie ma nic w umyśle, czego przedtem nie było w zmysłach.

Program szkoły jest podzielony na trzy etapy, z których każdy dzieli się na siedem stopni (stopnie są często nazywane imionami biblijnych bohaterów, którzy mogą być przykładami relacji z Bogiem). W ten sposób twórcy szkoły kładą „Fundament życia chrześcijańskiego”, potem uczą „Jak ewangelizować”, żeby wreszcie przystąpić do formowania formatorów ewangelizowania. Tym samym w swoim działaniu naśladują Jezusa, który nauczał najpierw „swoich”, którzy wierzyli przeciw w Boga, a dopiero potem szedł do pogan. Ostatecznie idzie o to, by Bóg królował w życiu osobistym i społecznym.

Idźcie z wiarą!

Dla kogo jest Szkoła Nowej Ewangelizacji? Pewnie dla każdego, kto nie przekonał się jeszcze,

jaka ogromna moc płynie z życia wiary. Także dla tych, którzy choć już zaangażowani religijnie, potrzebują nowego impulsu do działania i odwagi w głoszeniu, że tylko Jezus jest Drogą, Prawdą i Życiem. Także ci, którzy dobrze czują się w strukturach kościelnych i cieszą się zaufaniem duchowieństwa, znajdując coś dla siebie w kursach, które odsłaniają głębię wiary i piękno życia dla Jezusa.

Ewangelizatorzy wiedzą, że dzisiejszy człowiek potrzebuje formacji permanentnej (PE), progresywnej (P), systematycznej (S) i integralnej (I) – potrzebuje PEPSI, żeby skutecznie stawić czoła antychrześcijańskiemu trendowi i opinii.

Pomysł na organizację kursu „Nowe Życie” zyskał poparcie bp. Ignacego Deca, który nie ukrywa radości z faktu, że diecezja pozwolił wpisać się w mapę działalności Szkoły Ewangelizacji Świętego Andrzeja, animującej na świecie ponad 2000 szkół w 60 krajach.

Współczesny człowiek bardzo potrzebuje miłości, nawet jeśli sobie tego nie uświadamia, a ponieważ bez żywej relacji z Jezusem nigdy nie poczuje w pełni jej smaku, musi spotkać na swej drodze tych, którzy mu ogłoszą, że „Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem” (1Kor 15:3-4) i żyje. Tu i teraz.

Ks. Roman Tomaszczuk

Siostra Virginia prezentuje plakaty, jakie pojawiły się w Kłodzku, z zaproszeniem do Szkoły Nowej Ewangelizacji



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Sprawa pochówku ks. Zenona Kowalskiego

Świebodzicka Antygonia

Uszanować tradycję i wolę zmarłego czy poddać się obowiązującym przepisom? Ten **dylemat moralny** towarzyszy ludziom nie od dziś.

Pamiętacie państwo ze szkoły Antygone? W tej antycznej tragedii siostra pochowała zgodnie z tradycją ciało brata, przeciwstawiając się istniejącemu prawu, za co sama została skazana na karę śmierci. Sofokles napisał ten dramat 2,5 tysiąca lat temu. Okazuje się jednak, że od tamtej pory zmieniło się nie tak wiele...

Kto się boi zmarłego kapłana?

W ostatnim czasie media szeroko zajmowały się sprawą pochówku ks. Zenona Kowalskiego ze Świebodzic. Były programy telewizyjne i artykuły w gazetach. „Super Ekspres” sugeruje nawet, że doszło do świętokradztwa. Prokuratura Rejonowa w Świdnicy podjęła czynności sprawdzające, czy doszło do znieważenia zwłok. Postępowanie wszczęto na wniosek sanepidu. Osoby, którym przeszkadza grób kapłana, pozostają w mediach anonimowe. Prawdą jest, że naruszono przepis o zachowaniu minimalnej odległości zabudowań mieszkalnych od cmentarzy. Warto jednak zwrócić uwagę, że pojedynczy grobowiec to nie to samo, co cmentarz, a mówienie o znieważeniu zwłok w przypadku uroczystego pogrzebu na terenie wokół kościoła jest wyjątkowym nadużyciem.

– Decyzja o wyborze miejsca pochówku ks. Zenona Kowalskiego została podjęta zgodnie z wolą zmarłego, jego rodziny, rady parafialnej, agend duszpasterskich działających w parafii oraz licznej grupy wiernych – wyjaśnia ks. Łukasz Ziemiński, rzecznik Świdnickiej Kurii Biskupiej. – Wielowiekowa tradycja Kościoła oraz zwyczaj praktykowany na Dolnym Śląsku dotyczące pochówku duchownych związane były z grzebaniem zmarłych w świątyniach bądź w ich okolicy. Dla podkreślenia szczególnych zasług księży wobec wspólnoty wierzących ich groby niekiedy znajdują się w eksponowanych miejscach na terenie kościelnym.

Tradycja Kościoła

Antropolodzy twierdzą, że staliśmy się ludźmi wtedy, kiedy zaczęliśmy grzebić zmarłych. W ciągu wieków zmieniały się rytuały pogrzebowe i sposób grzebania zmarłych. Obecnie to państwo wyznacza szereg regulacji prawnych dotyczących pochówku. Jednak dzieje się tak



MIKOŁAJ JAROSZ

dopiero od XVIII w. Wcześniej władza świecka nie zajmowała się tą kwestią. Zmarli byli grzebani przez rodzinę, a sam pogrzeb poza nielicznymi wyjątkami miał religijny charakter. Od IV w. nad grobami męczenników zaczęto wznosić bazyliki, nieraz przenoszone także ciała męczenników do nowo budowanych kościołów. Od V w. upowszechnił się zwyczaj grzebania wiernych wokół kościoła, a od VI w. nawet w samym kościele. Od XII w. praktyka chowania w kościele osób zasłużonych stała się prawie powszechna. Obecnie w Polsce przepisami regulującymi kwestie pochówku jest ustawa, która powstała 1959 roku.

Z szacunku dla zmarłego

Ksiądz Zenon Kowalski ostanie kilkanaście lat swojego życia poświęcił budowie kościoła (wspomnienie o zmarłym w nr. 4/2012 „Świdnickiego GN”). Wiele osób uznaje nawet, że powodem przedwczesnej śmierci kapłana było właśnie jego bardzo osobiste zaangażowanie w budowę, którą potraktował jako dzieło swojego życia. Nic więc dziwnego, że wolą ks. Zenona było, by spocząć tuż obok kościoła. Jednak wspomniana ustawa nie dopuszcza grzebania zmarłych na prywatnych posesjach, a jedynie na cmentarzach. Oczywiście teren wokół kościoła to nie to samo, co prywatna posesja, ale może nie każdy widzi różnicę. Jak państwo walczyło z Kościołem w czasach, kiedy powstała ustawa, wie większość naszych czytelników. Warto jednak zauważyć, że nawet te archaicz-

Nikt z parafian nie kwestionuje woli zmarłego do pochówku obok kościoła

ne przepisy mówią, że „o założeniu lub rozszerzeniu cmentarza wyznaniowego decydują właściwe władze kościelne, inicjatywę podejmuje więc właściwy biskup diecezjalny lub wyższy przełożony zakonny”. Warto też dodać, że Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską, który podpisano 20 lat temu, stanowi, iż „miejscom przeznaczonym przez właściwą władzę kościelną do sprawowania kultu i grzebania zmarłych Państwo gwarantuje w tym celu nienaruszalność”.

Właśnie na ten zapis powołał się ks. Jan Gargasewicz, dziekan dekanatu Świebodzice, który wydał pozwolenie na pochowanie ks. Zenona obok kościoła. – Było to uzasadnione wielkim osobistym zaangażowaniem śp. księdza proboszcza w budowę kościoła parafialnego – tłumaczy ks. Gargasewicz. – Osobiście przez cały czas budowy kościoła miałem możliwość obserwować, jak wielkie serce wkładała w to dzieło, i z tego względu podzieliłem stanowisko parafian odnośnie do miejsca pochówku.

Antygonia uszanowanie tradycji przyplącała życiem. Miejmy nadzieję, że zakończenie świebodzickiej sprawy będzie dużo lepsze. Ksiądz Ziemiński podkreśla, że decyzja dotycząca pochówku ks. Zenona Kowalskiego, wydana przez właściwy organ administracji, zostanie uszanowana i zrealizowana.

Mirosław Jarosz

W artykule wykorzystano opracowanie ks. Aleksandra Sobczaka dotyczące cmentarzy

„Kościół naszym domem”. Laureaci Medalu św. Stanisława

Żołądek sięga duszy

O życiu spędzonym w kuchni, Amerykanach i wyśmienitych postnych gołąbkach mówi **Halina Puk z Krosnowic**

Ks. ROMAN TOMASZCZUK: Jaki jest przepis na medalową kobietę?

HALINA PUK: – Trudno mi o tym mówić. Pewnie proboszcz mógłby o tym opowiadać i byłby bardziej obiektywny, ale spróbuję. Zarówno moje, jak i mojej rodziny zaangażowanie w życie parafii jest czymś dla nas tak oczywistym i zwyczajnym, że nie dostrzegamy w tym niczego godnego wyróżnienia. Byłam zaskoczona, kiedy dowiedziałam się, że otrzymam medal, i to jeszcze z takim tytułem: Zasłużony dla Kościoła Świdnickiego. Przyznam się, że nie myślałam nigdy o swoim parafialnym życiu w takich kategoriach. Trochę tak, jak nie myśli się z każdym oddechem, że jest on potrzebny, bo dostarcza tlenu poszczególnym narządom ciała. Oddycha się i już. Pomagam na plebanii z okazji uroczystości czy kiedy jest inna potrzeba, jak np. wtedy, gdy pracowali u nas górale i trzeba było im gotować posiłki, bo ksiądz nie miał jeszcze gospodyni. Pomagam i już. Tutaj nie trzeba dorabiać jakiejś wielkiej filozofii. To się ma w sobie. Tak zwyczajnie.

A pieniądze?

– O co ksiądz pyta?

Wiem od proboszcza, że Pani rodzina wspiera finansowo także renowację kościoła.

– Niektórzy sądzą, że wsparcie materialne parafii jest pomocą udzieloną proboszczowi. Traktują Kościół jako instytucję należącą do duchownych. Gdy dzielą się swoim groszem, to są przekonani, że czynią Kościołowi łaskę. Zachowują się jak goście, a nie domownicy. A to przecież

niesprawiedliwe i nieprawdziwe. Wszystko, co jest kościelne, należy także do nas, świeckich, bo jesteśmy jedną rodziną, w której każdy ma swoje zadanie do wypełnienia. Księża m.in. zarządzają naszym wspólnym majątkiem. Co więcej, ksiądz jest takim zarządcą, który dzisiaj jest, a jutro go nie będzie, my natomiast tutaj, w Krosnowicach, zostajemy. Mieszkają tu moje dzieci i wnuczka. Wszystko, co zostanie wyremontowane, odnowione – zostaje dla nas i korzystamy z tego. Stąd nie mamy dylematu, czy pomagać w renowacji, czy też nie. Czasami tylko chciałoby się dać więcej, ale nie ma z czego, więc dajemy tyle, na ile nas stać. Sama otrzymałam takie rozumienie Kościoła od moich rodziców i ufam, że przekazaliśmy je swoim dzieciom.

Proboszcz mówi: to dobra kobieta! Proszę się nie rumienić, naprawdę!

– Siły, jakie mam, chcę oddawać dobremu sprawom, dziełom, wydarzeniom. Szkoda życia, żeby marnować je na zło. Życie jest takie krótkie. Wiem jednak, że Pan Bóg daje nam siłę do kochania ludzi. Czasami bywa, że jestem tak potwornie zmęczona, że wydaję mi się, że już nic z siebie nie wykrzeszę.

I nagle przychodzi impuls, myślę, że to właśnie jest dar Boży – i znowu biorę się za pracę. Lubię pracować, bo jak widzę

owoce swego wysiłku, to mam z tego ogromnie dużo satysfakcji. A może ta radość jest jakąś miarą sensu życia?

Pani życie biegnie przede wszystkim w kuchni. Dzisiaj kobiety często albo nie umieją, albo nie lubią gotować, uważają to za zajęcie poniżej ich aspiracji.

– Nie umiem tego zrozumieć. Pan Jezus karmi nas swoim Ciałem i poi swoją Krwią i nie widzi w tym nic niestosownego. On jest Bogiem i lubi to robić, a my, ludzie? Może to wina grzechu pierworodnego, że służbę postrzegamy jako coś gorszego od panowania? Osobiście dziękuję Panu Bogu za talent do gotowania. Ja podczas gotowania odpoczywam! Naprawdę! A nagrodą jest nie tyle smaczna potrawa, co wspomniana radość tych, którym smakuje. I lubię się tą swoją pasją dzielić z innymi.

Dlatego jest Pani szefową Koła Gospodyń Wiejskich?

– No właśnie, nasze koło to pewnie dowód, że takich jak ja jest więcej. Więc może nie jest tak źle ze współczesnymi kobietami? Nasze koło tworzy ponad 20 pań. Wszystkie wiemy, że nie tylko przez żołądek można trafić do serca, ale i w ten sposób można

być bliżej Pana Boga, bo jak człowiek jest syty, jak ma dobry nastrój z powodu smacznego posiłku, to i świat wtedy wygląda lepiej i chce się Panu Bogu dziękować za to, co się ma!

Teraz proszę opowiedzieć o Amerykanach!

– O tym też proboszcz wspominał? Rzeczywiście, kiedyś uczyłyśmy gotować grupę Amerykanów, którzy wzięli udział w kulinarnych wakacjach w Europie. Nawet na plebanii robiliśmy nasze zajęcia. Uczyliśmy ich przygotowywania pierogów, bigosu, gołąbków czy krokietów. Cieszyli się jak dzieci. Miłe to było!

Wielki Post w pełni, może jakiś przepis na postne danie?

– Proponuję gołąbki z kaszy gryczanej. Bierzymy 0,5 kg kaszy gryczanej, zalewamy wodą i wstawiamy do piekarnika, żeby napęczniała. Ścieramy 4 surowe ziemniaki (dwa na tarce jarzynowej, a dwa na tej z drobnymi oczkami), łączymy kaszę ze startymi ziemniakami, dodajemy do tego zeszląconą cebulkę (na maśle i oleju), doprawiamy wszystko do smaku pieprzem i solą, a następnie zawijamy w liście kapusty. Osobiście podlewam takie gołąbki kwasem z kapusty, wtedy są bardziej winne. Gotowe gołąbki podajemy z sosem z grzybów suszonych. Przynajmniej go następująco: gotujemy razem cebulę i grzyby i po ugotowaniu rozcieramy wszystko blenderem, zaprawiamy śmietaną i mąką i polewamy gołąbki. Palce lizać! Smacznego!

